Rok III Wtorek dnia 13 Grudnia 1921 roku. **Cena 20 mk.** №. 227.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz-edneszpaltowy lub jego miejsce 80 mk, druga i trzecia 70 mk., czwarta 60 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 70 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 70 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 20 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41. otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf. „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Dyletanci byle „wierni".

O uzdrowienie stosunków w armji.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu znowu nastąpiło starcie pomiędzy ministrem Sosnkowskim a lewicą, starcie, w którem minister zabłysnął talentem pierwszorzędnego szermierza parlamentarnego. Znowu usłyszeliśmy z ust ministra przestrogę, której tylko najgoręcej przyklasnąć możemy, **by armji nie wciągano w wir walk partyjnych i stronniczych.**

Są to złote słowa, które—oby jaknajwyraźniej ryte były na stali faktów i stosunków rzeczywistych. Pisze o tem „Gazeta Poranna".

Niestety z najwyższym bólem i niepokojem stwierdzać raz po raz musimy, że nietylko armja staje się piłką, przerzucaną z rąk do rąk przez stosunki partyjne i kokieteryjne, ale w łonie jej samej **bardzo często zasługa, wiedzą, doświadczenie idą w poniewierkę** na rzecz zarozumiałej pewności siebie dyletantów, **byle mieli oni stempel „najwierniejszych".**

W numerze wczorajszym „Rzeczypospolitej" Z. Minski odpowiada żałosne dzieje Departamentu inżynieryjno-technicznego, jednego z najważniejszych, oczywiście, w organizacji armji współczesnej. Losy tego Departamentu znalazły się w ręku jednego z tych samouków dyletantów u którego **„wierność" zastępuje wszystkie przymioty,** jakie są wymagane w normalnej i zdrowej armji na tem stanowisku. Rezultat jest ten, iż w ciągu lat trzech organizowano, reorganizowano, a właściwie **dezorganizowano wojskową służbę inżynieryjno-techniczną** aż wreszcie powrócono do tej organizacji, jaka zakreślona została w roku 1918-ym przez fachowców wojskowych. Jest to cechą dyletantów samouków, że po wielu trudach i mozołach **odkrywają oni Amerykę, która dawno już została odkryta.** Pożyteczne to i kształcące dla nich zajęcie, szkoda tylko, że odbywa się ono kosztem skarbu polskiego i **kosztem narażenia najżywotniejszych interesów Państwa i armji.**

Inną cechą dyletantów-samouków jest iż niema zadań tak trudnych, których by się nie podjęli. Obecnie, jak słyszeliśmy, taka właśnie grupa dyletantów, korzystając z „wysokiego" zaufania, jakiem się cieszy, pochwyciła w swe niekompetentne ręce opracowanie planów mobilizacyjnych, choć jasne jest, iż opracowywać je powinien Sztab Jeneralny.

Z łona tej samej grupy idą **intrygi przeciwko szefowi misji francuskiej w Polsce jen. Niesselowi,** intrygi, które docierają nawet do Paryża.

Jen. Niessel **cieszy się zaufaniem marszałka Foch'a,** największego, niewątpliwie autorytetu wojskowego wśród współczesnych. Jen. Niessel położył już duże zasługi przy organizowaniu armji polskiej, a nauczywszy się w krótkim stosunkowo czasie po polsku, umie sam, bez cudzej pomocy, wejrzeć we wszelkie szczegóły tej organizacji. Zadaniem jego jest, oczywiście, dopomódz do stworzenia armji polskiej takiej **która będzie zdolna zmierzyć się nietylko z hordami bolszewickiemi czy bandami Ukraińców.**

Ale właśnie jego autorytet, jego wysoka kompetencja **są solą w oku zarozumiałych samouków, a raczej — nieuków.** Postanowiono „wygryść" go z Polski i w tym celu już od czerwca br. **trwają zabiegi w Paryżu.**

Opinja polska, która zdaje sobie sprawę z tego, jak cenną jest pomoc gen. Niessela przy formowaniu armji polskiej, z najwyższym niepokojem dowiaduje się o tych zabiegach zakulisowych i byłaby niewątpliwie, **przerażona, gdyby zabiegi te odniosły skutek.**

Nie możemy uwierzyć, że armja nasza tworzona jest na zdrowych podstawach, skoro w jej szeregach niemasz miejsca nietylko dla wykształconych fachowców oficerów i generałów, którzy opuszczają swe stanowiska, zmuszeni do ustępowania ich dyletantom samoukom, ale **nawet dla autorytetów tej miary i zasługi, co gen. Niessel.**

O zmianach w ustawie o ochronie lokatorów.

Wywiad z pos. Grzędzielskim.

Poseł Grzędzielski, któremu w udziale przypadło referować sprawę zmian w ustawie o ochronie lokatorów, udzielił w tej kwestji następujących wyjaśnień współpracownikowi „Gaz. Por."

— Osnową projektu rządowego, który ma być zreformowaniem dotychczasowych stosunków między właścicielem domu z jednej a lokatorem z drugiej strony — jest 1) wolność umów między stronami zainteresowanemi co do czynszów oraz 2) zniesienie ochrony lokatorów co do lokali handlowych.

W tym względzie powstaną zapewne dwa projekty: jeden z nich będzie odzwierciedleniem poglądów komisji prawniczej, która ma referat ochrony lokatorów: drugi zaś — mówił poseł Grzędzielski — będzie wyrazem moich poglądów osobistych.

— Czy są, panie pośle, znaczne różnice między projektem rządowym, a stanowiskiem większości komisji prawniczej i pana posła?

— Komisja jest za zachowaniem opłat za świadczenia, a więc za zachowaniem art. 5. Natomiast ja jestem za ich zniesieniem; jednocześnie zaś wysuwam konieczność podniesienia komornego

Jeśli moje stanowisko nie zostanie przyjęte, wówczas nie będzie można mówić o wydatnem podwyższeniu komornego, o które wszak właścicielom nieruchomości w pierwszym rzędzie chodzi.

— Jaki jest stosunek obecnego komornego do przedwojennych opłat za mieszkanie?

— Dotyczące tej sprawy cyfry są niewypowiedzianie ciekawe: oto gdy robotnik przed wojną musiał zarobek jednego dnia w tygodniu poświęcić na opłacenie za ten tydzień komornego, o tyle obecnie musi on pracować 6 minut na miesiąc tylko!

O ile dawniej w budżecie przeciętnego inteligenta koszt mieszkania wynosił od 15 do 25 proc, dochodów brutto, o tyle obecnie nie wynosi on zaledwie 0.4 do 0.5 proc., a więc 30 do 60 razy mniej!

Dlatego też nawet wówczas, kiedy robotnik płacić będzie 2 proc., urzędnik 4 proc., a należący do zawodów wolnych 5 proc. za mieszkanie, nawet wówczas będzie on płacił nieskończenie mało w porównaniu z czasami przedwojennemi. Z tego właśnie i cała komisja i ja, jako referent jej, zdajemy sobie dobrze sprawę.

— A jakie wyjście pan poseł zaproponuje?

— Powyższe zestawienie cyfrowe daje panu obraz stanu faktycznego, wobec którego musimy, oczywiście, stanąć na stanowisku, że **mowy być nie może o utrzymaniu obecnych stawek czynszowzch.**

Ale po pierwsze, ceny komornego muszą się zwiększać ewolucyjnie, czyli muszą one być stopniowo podnoszone, a więc nie możemy się pogodzić z myślą, by czynsz za sklep właściciel domu podnosił z 4 tys. marek rocznie na 750 tys. bo takich skoków żaden handel nie wytrzyma.

Po drugie, musimy **stać na stanowisku ochrony lokali handlowych.** Jeżeli bowiem zniesiemy ich ochronę, wówczas każdy kupiec, który przetrwał najcięższe czasy kryzysu wojennego i lat paru ostatnich, nieraz przechodząc chwile bardzo przykre, byle tylko obronić swą placówkę, kupiec taki **byłby teraz wyparty przez bogaczy wojennych,** którzy wyrośli na paskarstwie, z handlem nie wspólnego nie mają i wnieśliby doń pierwiastek najbardziej niezdrowy.

Oto są względy, które przemawiają za pewnemi zmianami w projekcie, taki nam rząd przedstawił.

— Jakiego więc rozwiązania, sprawy tej spodziewać się należy?

— Mojem zdaniem, należałoby znacznie podnieść opłaty za mieszkanie, ale w ten sposób, **by były między jedną stawką a drugą szerokie granice,** aby można było łatwo nadal stosować zniżki czy zwyżki czynszu, w miarę dalszej poprawy czy spadku waluty polskiej.

Rząd w tym względzie projektuje, by regulacją cen zajęły się specjalnie w tym celu pdwstałe mieszane komisje gminne, złożone z lokatorów i właścicieli domów. Ja zaś uważam, że należy ustalić pewne granice i upoważnić do zniżek czy zwyżek, w miarę tych czy innych okoliczności, radę ministrów, któraby ceny komornego co pół roku czy co kwartał poddawała rewizji.

Dlatego jestem przeciwnikiem owych komisji mieszanych, iż praktyka wykazała, że one nigdy nie dochodzą do porozumienia

Z. Rz.

Ratujmy Wilno.

Liga obrony ziemi Wileńskiej i całości Rzeczypospolitej wydała następującą odezwę:

Rodacy! Obywatele ziemi Wileńskiej!

W dniu 8 stycznia r. 1922 odbędzie się w Wilnie i ziemi Wileńskiej głosowanie obywateli i obywatelek tej ziemi na delegatów do zgromadzenia orzekającego, które ma się oświadczyć za przynależnością ziemi Wileńskiej do Polski lub też do Litwy Kowieńskiej.

Przypominamy, że osoby uprawnione do głosowania mogą zgłaszać się bądź pisemnie, bądź osobiście, albo także za pośrednictwem istniejących w tym celu

organizacji do okręgowych komisji wyborczych w Wilnie, Święcianach, Komajach, Oszmianie, Trokach, Lidzie, Wasiliszkach, Brasławiu, z żądaniem wciągnięcia ich na listy wyborcze. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 21 grudnia r. b. Zgłoszenia mogą być również skierowane do Generalnego komisarjatu wyborczego w Wilnie lub do komisarjatu wyborczego w Wilnie celem przesłania ich do odpowiednich komisji okręgowych. W zgłoszeniach należy podać adres obecny, datę i miejsce urodzenia miejsce stałego zamieszkania oraz powołać się na postanowienia ordynacji wyborczej, które uprawniają obywatela do prawa wyborczego. Należy także dołączyć do podania dokumenty, stwierdzające prawdziwość twierdzeń zawartych w podaniu. Głosowanie można wykonywać tylko osobiście.

Każdy obywatel i obywatelka tej ziemi, mający czynne prawo wyborcze, ma obowiązek narodowy stanąć w dniu 8 stycznia roku przyszłego do urny wyborczej.

Wobec wrogich podszeptów o wstrzymanie się od głosowania należy z tem większą stanowczością uczynić użytek z prawa wyborczego, ponieważ niedostateczny udział w głosowaniu wrogowie nasi przedstawialiby jako dowód niechęci do Polski znacznej liczby wyborców.

Niechaj wszyscy Polacy i Polki pamiętają, że w tej chwili w obliczu całego świata rozstrzygają się losy ziemi Kościuszki i Mickiewicza i że żaden głos nie jest obojętny, choćby nie było wątpliwości co do wyniku głosowania.

Dla uprawnionych wyborców Liga obrony ziemi Wileńskiej i całości Rzeczypospolitej wyjedna w razie potrzeby wysłanie przed terminem wyborów osobnego pociągu.

Prezydjum Ligi obrony ziemi Wileńskiej i całości Rzeczypospolitej

(—) Stanisław Głąbiński, Ludomir Czerniewski, Edward Dubanowicz, Julan Adolf Święcicki.

Lokal „Ligi obrony ziemi Wileńskiej" mieści się przy ul. Chmielnej 5 m. 20.

Antybolszewickie piosenki ludowe w Rosji.

Bolszewickie pismo „Krasnaja Now" stwierdza, że rosyjskie ludowe piosenki powstałe w ostatnich czasach mają stanowczo charakter „kontrrewolucyjny". „Krasnaja Now" przytacza szereg takich piosenek. Jedną z nich najbardziej charakterystyczną podajemy poniżej w tłomaczeniu:

„A za cara Mikołuszki
tośmy mieli pełne brzuszki!
Gdy bolszewik przyszedł drogi
wyciągamy z głodu nogi
A pod carem Mikołajem
jadłeś bułki z słodkim czajem!
Bolszewicy rej dziś wiodą—
jadasz glinę z czystą wodą.

Jak widać, ludu rosyjskiego nie opuszcza w ciężkiem położeniu nawet pewien humor. Humor to zresztą rozpaczliwy, lecz maluje on rzeczywistość sowiecko rosyjską lepiej, niż wszystkie długie opisy.

Kronika.

Ferje świąteczne.

Minister oświaty przedłużył ferje świąteczne, które trwać miały do 3, do 8-go stycznia.

Osobiste.

Onegdaj odbył się w Warszawie ślub głośnego pisarza, Adolfa Nowaczyńskiego, z panią Fredro-Boniecką, primo voto Majewską.

Precz z błyskotkami pruskiemi!

Na wystawach sklepów pojawiły się szklane ozdoby na choinkę — kupione za drogą markę niemiecką. T-wo Krajozn. wydało odezwę do społeczeństwa polskiego z wezwaniem, by w bież. roku ani jedna ozdoba pruska nie zawisła na choince w domu polskim. Najmilszą dla nas niechaj będzie ozdoba sporządzona przez polskie dziecko!

Skup jaj.

Rolnicy w Kongresówce narzekają, że skup jaj odbywa się u nas jeszcze ciągle przeważnie przez pośredników, podczas gdy w Małopolsce skup jest dobrze zorganizowany przez zrzeszenia bez pośredników. Istniejące, a względnie niedawno dopiero powstałe w b. Kongresówce organizacje do skupu jaj są niewystarczające. Winny się przeto tem zająć kółka rolnicze.

Z prasy.

„Przeglądu Narodowego" zeszyt ostatni zawiera kilka bardzo cennych rozpraw. Dr. St. Kozicki doszukuje się „źródeł złego" w naszych stosunkach wewnętrznych. Dr. Tad. Grabowski charakteryzuje twórczość Słowackiego w epoce tworzenia „Beniowskiego". Dr. Andrzej Woitkowski obrazuje plany powstańcze komunistów polskich w r. 1850. St. Rymar omawia projekty ordynacji wyborczej do Sejmu. W rubryce „Uwag" znajdujemy roztrząsanie aktualnych zagadnień politycznych i społecznych. Skład główny „Przeglądu Narodowego", kosztującego zaledwie 250 marek, w księgarni Perzyńskiego, Niklewicza i S-ki.

Ciekawy dokument.

Piotrkowski „Dzienn. Narod." pisze:

Wiadomo powszechnie, że u żydów praktykuje się zwyczaj zaopatrywania panny młodej w świadectwo moralności.

Świadectwo takie wpadło redakcji do rąk. Oto, jak brzmi w oryginale:

Rabin Ropierskiego Okręgu Buźnicznego
Szmul Dawidowicz.
L. 128. Rozpsza 28. X. 21.
Świadectwo moralnościuw.

Zaświadczam, że Jochwed, córka Moszka i Baila Apelnisów ze wsi Zerchewa, gm. Ręczno p. Piotrkowska, jako wychowano z domu porządnego do czasu tego z chowiwała się bardzo dobrze w areszcie nie siedziało i wogóle jest ona porządna we wszystkich wyjątkkach.

(Pieczęć) Rabin Szmul Dawidowicz.

Mróz.

Dziś o godz. 9 rano termometr wskazywał 11 stopni niżej zera.

Z niedzielnego koncertu „Lutni".

W ub. niedzielę w sali Straży Ogniowej o godz. 4 po poł. odbył się koncert „Lutni", powtórzony specjalnie dla młodzieży szkolnej.

Koncert wypadł lepiej nawet niż czwartkowy, a huczne i niemilknące oklaski, jakiemi nagrodzeni zostali wykonawcy, były wyrazem zadowolenia b. licznie zebranych młodych słuchaczów.

Z sali odczytowej.

Znaczenie G. Śląska. — Odczyt gen. por. Latinika.

W chwili, gdy komisja polsko-niemiecka rozgranicza teren G. Śląska, gen. por. Latinik, w sali Rady miejskiej wygłosił przy bardzo licznie zebranej publiczności nadzwyczaj interesujący i naukowy odczyt o G. Śląsku. Prelegent posługując się barwnemi, ilustrującemi mapami wykazał w bardzo przystępny sposób wartość bogactw naturalnych G. Śląska i jego doniosłość w rozwoju gospodarczym Polski. Na wstępie gen. Latinik przedstawił pogląd geograficzny, typy ludności i jej polityczne zabarwienie. Ciekawe było stwierdzenie prelegenta, że wydajność pracy ludności polskiej na G. Śląsku jest w porównaniu z ludnością niemiecką większa. Dalej mówił gen. Latinik o bogactwach naturalnych G. Śląska, zaznaczając, że kraj ten zaliczyć można do najbogatszych połaci ziemi Europy. W dalszym ciągu swego ciekawego odczytu, gen. Latinik zapoznał zebranych z systemem pracy, mówił o przyszłości miast i wsi, o komunikacji itp. Zakończył zaś o znaczeniu G. Śląska przy Polsce i jego znaczeniu w układzie stosunków międzynarodowych w życiu politycznym. Huragan oklasków był dla gen. Latinika podzięką za odczyt, wysłuchany przez zebranych z wielkim zaciekawieniem.

Kto kradnie węgiel?

Na stacji Częstochowa zostali zatrzymani na kradzieży węgla z wagonu: Marcin Kaniecki, zam. przy ul. Stawowej Nr. 16, oraz stróże kolejowi: Sebestjan Michoń i Józef Zalewski. Sprawę skierowano do Sądu Pokoju II Okręgu w Częstochowie.

Nożem.

Leona Szmidla, zam. na przedmieściu Ostatni Grosz w Częstochowie pokłóli nożami: Michał Jambor, Kacper Tomala i Józef Caban, których policja aresztowała i przesłano do Sędziego Śledczego II-go Rewiru w Częstochowie. Pobity został w domu na kuracji.

Pożar.

W domu nr. 34 przy ul. Jasnogórskiej, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar, który wezwana Straż ogn. ugasiła.

Materjały piśmienne staniały.

Niektóre sklepy z materjami piśmiennemi obniżyły ceny o 25 proc.

Kradzież klamek.

Ze strychu domu nr. 7, przy ul. Dąbrowskiego, za pomocą dobranego klucza skradziono 150 par mosiężnych klamek wartości mk. 120.000, będących własnością Juljana Pleskaczyńskiego.

Kradzieże z włamaniem.

Ze sklepu Hemji Landau przy ul. Panny Marji nr. 16 za pomocą włamania skradziono towary galanteryjne wartości mk. 25,000.

Ze sklepu Marji Klejman przy ul. St. Rynek nr. 19, za pomocą włamania skradziono skór na sumę mk. 200 000.

Z mieszkania Marjanny Karler przy ul. Kolejowej nr. 7 na Rakowie, za pomocą włamania skradziono garderobę wartości mk. 70.000.

Kradzieże.

Z mieszkania Stanisława Glanowskiego, zam. przy ul. Nowej nr. 4, skradziono kufer z garderobą wartości mk. 21 tysięcy.

Z mieszkania Andrzeja Makarona zam. na przedmieściu Raków przy ul. Dojazd nr. 11, skradziono garderobę wartości mk. 100.000.

Z biura pośrednictwa pracy przy ul. Jasnogórskiej nr. 24, skradziono pieczątkę tegoż Urzędu, służącą do wystawiania zaświadczeń robotnikom, na przejazd koleją po zniżonej cenie.

Z mieszkania Michaliny Biemkowskiej przy ul. Kordeckiego nr. 19, za pomocą dobranego klucza skradziono garderobę oraz 50 000 mk. gotówki.

Z mieszkania Zofji Pilas, zam. przy

M. LEBLANC. 54)

Odłamek pocisku.

POWIEŚĆ.

Paweł Delroze miał wprawdzie szyję obandażowaną, lecz twarz spokojną, bez śladu zmęczenia.

Wzruszony do głębi obecnością wielkiego wodza, którego energia i zimna krew zbawiły Francję, stanął natychmiast w pozycji wojskowej. Lecz generał wyciągnął doń rękę i zawołał serdecznie przyjaznym głosem:

— Siadaj-że, poruczniku Delroze... Mówię: poruczniku, taki bowiem od wczoraj jest twój stopień. Nie, nie, bez podziękowań. Nie dbam o to. Jesteśmy zresztą sami. No, cóż tam? więc już wstajesz?

— Tak, panie generale. Rana nie była zbyt ciężka.

— Tem lepiej. Jestem zadowolony ze wszystkich moich oficerów. Lecz w każdym razie, zuchów podobnych tobie nie zliczysz na tuziny. Twój pułkownik zdał mi o tobie raport tak dodatni, wymieniający cały szereg czynów wprost niezrównanych, że waham się, czy nie odstąpię tym razem od przyjętej przezemnie zasady i czy nie ogłoszę tego raportu publicznie.

— O! nie, panie generale, proszę o to.

— Masz słuszność, przyjacielu. Szlachetność bohaterstwa polega na tem, aby ono było ciche i nieznane, w obecnej chwili cała sława powinna przypaść tylko Francji, a nie poszczególnym ludziom. Zadowolę się więc jedynie tem, że wymienię cię znowu w rozkazie do armii i że nadam ci krzyż zasługi.

— Panie generale, nie wiem jak mam...

— Poza tem, mój przyjacielu, jeżeli masz jakie życzenie, wyjaw je, a będę szczęśliwy mogąc ci zrobić jakąś przyjemność.

Paweł potrząsnął głową z uśmiechem. Miłą mu była ta życzliwość i uwaga generała.

— A jeżeli będę zbyt wymagający, generale?

— No! bez wahania!

— A więc dobrze, panie generale. Oto moja prośba. Przedewszystkiem proszę jako rekonwalescent o urlop dwutygodniowy, począwszy od soboty 8 go stycznia, to jest od dnia, w którym opuszczę szpital.

— To nie jest żadna łaska. To ci się należy.

— Tak jest, panie generale. Lecz urlop ten będę miał prawo przepędzić, tam gdzie sam zechcę?

— Rzecz prosta.

— Proszę też o upoważnienie do przejazdów, napisane pańską ręką, generale, mocą którego miałbym swobodę przechodzenia tam i z powrotem przez linie francuskie i możność zażądania wszelkiej pomocy, jakaby mi była potrzebna.

Generał przypatrzył się przez chwilę Pawłowi i rzekł:

— To czego żądasz, Delroze, jest dość ważne.

— Wiem o tem, generale. Lecz ważnem jest także i to, co chcę przedsięwziąć.

— Niechże będzie. Zgoda. A dalej?

— Panie generale, szwagier mój, sierżant Bernard d'Audeville równie jak ja brał udział w całej sprawie domu przewoźnika. Jak i ja ranny, został przeniesiony do tego samego szpitala, skąd, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie mógł wyjść równocześnie ze mną. Chciałbym, aby i on dostał taki sam urlop i prawo towarzyszenia mi.

— Owszem. Cóż dalej?

— Ojciec Bernarda, hrabia Stefan d'Audeville, podporucznik-tłómacz przy armii angielskiej, również został raniony tego samego dnia, przy moim boku. Do wiedziałem się, że rana jego, chociaż poważna, nie grozi niebezpieczeństwem życiu i że przeniesiono go do jakiegoś szpitala angielskiego... Do którego, nie wiem. Prosiłbym, by pan generał sprowadził go stamtąd, z chwilą, gdy wyzdrowieje i zatrzymał go w swoim sztabie głównym, dopóki ja nie powrócę i nie zdam sprawy z tego, co przedsiębiorę obecnie.

— Zgadzam się. To wszystko?

— Prawie wszystko, panie generale. Pozostaje mi tylko podziękować panu generałowi za jego dobroć prosząc równocześnie o listę dwudziestu więźniów francuskich, zatrzymanych w Niemczech, którymi generał żywo się interesuje. Więźniowie ci będą wolni najdalej za dwa tygodnie.

— Co?

Mimo całej swej zimnej krwi, generał zdawał się nieco poruszony. Powtórzył:

— Wolni za dwa tygodnie?! Dwudziestu więźniów!

— Podejmuję się tego.

— Gadanie!

— Jak mówię, tak będzie.

— Bez względu na ich stopnie wojskowe, bez względu na ich stanowiska społeczne?

— Tak jest, generale.

— Sposobem legalnym, dozwolonym?

— Sposobem, przeciwko któremu nie można podnieść żadnego zarzutu.

Generał spojrzał znowu badawczo na Pawła, wzrokiem dowódcy, który umie osądzać ludzi i oceniać ich wedle istotnej wartości. Wiedział, że ten z którym mówił, nie był zdolny przechwalania się, że był to człowiek silnej woli i czynu, idący prosto przed siebie i dotrzymujący swoich obietnic.

Odpowiedział więc:

— Dobrze, przyjacielu. Lista ta będzie ci jutro wręczona.

D. c. n.

ul. Mostowej nr. 11 na ostatnim Grossu, za pomocą wyjęcia szyby z okna skradziono garderobę wartości mk. 65.000.

Kradzież na stacji.

Z ekspedycji bagażowej na stacji Częstochowa, Piotrowi Szczurowskiemu skradziono bagaż zawierający garderobę, wartości 28 tys.

„Uczciwa" służąca.

Z mieszkania Dawida Cytra przy ul. Kościuszki nr. 65, skradziono futro męskie wartości mk. 800 000. Kradzieży dokonała służąca poszkodowanego Zofja Kowalska, która zbiegła w niewiadomym kierunku.

Amator roweru.

Z korytarza domu Zygmunta Walentego, zam. w Kamienicy Polskiej, skradziono rower wartości mk. 26.000.

Za włóczęgostwo.

Policja aresztowała Aurelię Dziudzińczók, bez stałego miejsca zamieszkania, za włóczęgostwo, którą przesłano do Sądu Pokoju III Okręgu w Częstochowie.

Amator drobiu.

Z komórki Jana Połańskiego przy ul. Strażackiej (dom kolejowy) za pomocą dobranego klucza skradziono 13 kur, wartości mk. 10.000.

Z teatru.

Z wieczoru „Wesołej czwórki."

„Wesoła czwórka z Warszawy" przywiozła istotnie sporo humoru, co się uwidoczniło już w programie drukowanym, który przewidywał „niedyspozycję p. Orleńskiej", co może być uważane albo za prorocze jasnowidzenie impresarja lub też za dowód sprytnego wzięcia publiczności „na kawał".

Wieczór rozpoczął p. H. Szatkowski, dobrze znany miejscowej publiczności. Naogół nie wniósł on do programu nic nowego. Jest dobrze dla kasy teatru, gdy się gra coś „sto razy", lecz gorzej wychodzą na tem słuchacze, gdy słyszą sto razy jedno i to samo.

P-ni Pflanzówna była perłą wśród skąpego zespołu i jej tańce solowe, a szczególnie „Taniec bojarski" dawał dużo estetycznych wrażeń. Pan Karol Hanusz ma specjalny wyraz twarzy, który trudno nazwać inteligentnym, ale ma też tak szczerze oddane sobie przedstawicielki płci pięknej, że wprost rzeczą niebezpieczną jest napisanie o nim czegokolwiek ujemnego a prawdziwego. Przedewszystkiem, sztucznie stworzone zniewieściénie, minki, uśmiechy, ruchy, wykręcanie swą osobą we wszelkie możliwe i niemożliwe sposoby, być może, iż sprawia to przyjemność wielbicielkom i wielbicielątkom wielkiego, jak twierdzą, artysty. W rzeczywistości całość jest szczytem zmanierowania i niczem więcej.

P-ni Blanka Orszańska, która zastępowała „niedysponowaną" p. Orleńską, nawet wówczas, gdy jest „dysponowana" nie jest ani czarująca, ani zachwycająca jako wykonawczyni piosenek z lżejszego repertuaru. Te same piosenki były kiedyś lepiej śpiewane, lecz przez kogo innego. Dla części rozentuzjazmowanej publiczności szczególną atrakcją był taniec i śpiew jednocześnie „Cordoba". Tutaj znów p. Hanusz „święcił tryumfy". Naogół jedynie przeszkadzał świetnej tancerce, p. Pflanzównie. Może to jest tylko nasze skromne zapatrywanie na podobne eksperymenty. W każdym razie pozwalamy sobie stwierdzić, że nasze produkcje kabaretowe dotknął również kryzys najokropniejszy. Są one najzupełniej wyjałowione, nie zasila je twórczość nowa i tylko wciąż na temat starych motywów robi się nowe warjacje... Ale gusty dzisiejsze są tak niewybredne i różne, że doprawdy i słowa niniejsze mogą się spotkać z ostrą opozycją. W każdym razie, w obronie kultury teatralnej zanotować je należy, bez względu na to, czy to się komu podoba czy nawet bardzo nie podoba. (p.)

Na drodze do wiecznej młodości...

Wedle doniesienia dzienników zagranicznych sprawa niesłychanej doniosłości polegająca na przedłużaniu życia istot żyjących, przy pomocy specjalnej operacji, jest już nieomal rozwiązana pomyślnie.

Bardzo ciekawe doświadczenie uczyniono w tym kierunku z pewnym psem, który był już tak stary, że właściciel nosił się z myślą otrucia go. — Dr. Sander opisuje w „Duńskim Tygodniku lekarskim", że w maju otrzymał od swego znajomego starego psa, legawego, który miał 12 i pół lat, poruszał się tylko z trudem i co chwila padał ze zmęczenia na ziemię. Wzrok miał mętny, z oczu lały się łzy, słuch był osłabiony, szerść wyłysiała. Stary legawiec był prawdziwym starcem na wymarciu.

Psa tego wzięto pod obserwację do akademii gospodarczej, poczem pewnego dnia dokonano na nim operacji metodą Stemacha.

Przez szereg dni po operacji pies leżał w uśpieniu wpółmartwy. Jeszcze po miesiącu nie zauważono żadnej zmiany. Właściciel psa postanowił jeszcze miesiąc poczekać, poczem był zdecydowany psa uśmiercić.

Ale po trzech dalszych tygodniach pies zaczął odżywać. Nogi wyprostowały się, włos porósł na nowo, apetyt poprawił się i pies zaczął zdradzać zainteresowanie dla otoczenia.

Powoli następowała dalsza przemiana i oto we wrześniu mógł już właściciel psa pójść z nim na polowanie. Pies jest zdumiewająco młody. Pędzi on przed jeźdźcami z szybkością 15 kilometrów, jest bardzo czujny, głos jego brzmi donośnie.

Nowe badania przeprowadzone w gospodarczej akademii stwierdziły odmłodzenie zupełne psa. Jest to początek rozwiązania dręczącej ludzkość od wieków zagadki wieczystej młodości.

Londyn tonie w mgle.

Ruch uliczny z pochodniami. — Slepcy przewodnikami.—40 wypadków śmiertelnych w 2 dniach.

Od kilku dni stolica Anglii tonie w morzu niebywałej mgły. Całe miasto spowite jest w nieprzebitą, szarą opończę. Na ulicach nie można rozróżnić przechodniów ani żadnych przedmiotow na jeden metr odległości.

Zdaniem meteorologów Londyn nie widział podobnie gęstej mgły od dwudziestu lat, a obecnie zawdzięcza ją przedewszystkiem brakowi wiatru i dymom fabrycznym.

Komunikacja w mieście jest szalenie utrudniona. Omnibusy i tramwaje poprzedzają specjalnie w tym celu wynajęci ludzie z pochodniami w ręku, którzy przy pomocy światła torują drogę w celu uniknięcia możliwego na każdym kroku wypadku zderzenia się wozów. Rzecz prosta skutkiem tego rodzaju trudności wozy kursują ze zmniejszoną szybkością. Przechodnie gubią się w mgle i częstokroć nie mogą znaleźć drogi do domu, uciekają się wówczas pod opiekę ślepców, którzy w okresie mgły stają się specjalnie wprawnymi, jakby zawodowymi przewodnikami.

Nieprzebita mgła londyńska pociąga za sobą nieuniknione wypadki, wywołane zderzeniem automobili, tramwajów, autobusów i t. d. Ofiary wypadków leżą godzinami na ulicy, zanim pogotowie ratunkowe zdoła przybyć im z pomocą. W dwu ostatnich dniach zdarzyło się 40 wypadków śmiertelnych

Zdaleka i zbliska.

— Pracownicy telegrafu — Korfantemu.

W dn. 6 b. m. pracownicy centralnego urzędu telegraficznego przesłali panu Wojciechowi Korfantemu następującą depeszę.

Wielce Czcigodny Panie!

Za poniesione trudy w wytrwałej opromienionej gorącem sercem Wielkiego Patrjoty, owocnej pracy, którą z niezwykłą skromnością podjąłeś w obronie praw drogiej Ojczyzny i pracującego ludu, tem droższej sercu każdego Polaka, że praca ta odbywała się wśród rozgrywających się dookoła zawziętych walk partyjnych — składamy ci hołd i dozgonną wdzięczność.

Pracownicy centralnego urzędu telegraficznego w Warszawie. (Następują 482 podpisy).

— Pasek telefoniczny.

Prym w wyzyskiwaniu publiczności na tle opłat za rozmowy telefoniczne w lokalach publicznych, trzyma w Warszawie cukiernia Lourse'a. Od gości, bywających w tej cukierni, specjalnie posadzona przy telefonie panienka pobiera 20 mk. za każdą rozmowę.

Według najskromniejszego obliczenia dziennie telefonuje 200 osób, co czyni mk. 4.000, rocznie zaś mk. 1.440.000. Właściciel cukierni płaci rocznie za telefon mk. 96.000, a odliczywszy nawet wynagrodzenie owej panienki w sumie 120.000 mk. rocznie, w przeciągu jednego roku do kieszeni cukiernika w żywa 1.224.000 mk.

— 7-em kilo monet w spodniach.

Na dworcu kolejowym w Chrzanowie aresztowano poszukiwanego już od dłuższego czasu spekulanta walutowego Wolfa Kemplera false Landaua, co do którego miano podejrzenie, że zajmuje się na wielką skalę wywozem walut i brylantów.

Organa policyjne przeprowadziły u Kemplera rewizję osobistą, podczas której znaleziono sprytnie ukryty worek ze srebrnemi monetami, ważący 7-em kilogramów.

Waluciarz ukrył woreczek ów w spodniach na odpowiednich szelkach.

W woreczku znajdowało się 459 florenów austrjackich srebrnych, 37 srebrnych monet półrublowych i 2 korony austryjackie.

Pieniądze znalezione przy Kemplerze zakwestjonowano, jego zaś samego aresztowano.

— Nowa sensacja Paryża.

Prasie paryskiej nie zbywa na sensacjach, emocjonujących cały Paryż. Zaledwie skończył się sensacyjny proces Landru'ego, gdy oto nowy dreszcz przejął zwłaszcza tkliwe dusze niewieście. Tymczasem tło jest również tajemnicze, również chodzi o zaginione istoty, tylko, że na odmianę w Paryżu zaczynają znikać małe, nowonarodzone dzieci. W podejrzanych warunkach w ciągu ostatnich dwóch tygodni zostało porwanych dwoje dzieci, i jak się zdaje, w obu wypadkach, porywa je ta sama kobieta, posługująca się różnemi podstępami, byle tylko przyjść w posiadanie kilkutygodniowego maleństwa. Pierwszy wypadek zdarzył się przed dwoma tygodniami.

— Napad rabunkowy w windzie.

W domu nr. 15 przy ul. Smolnej w kabinie dźwigu, w klatce frontowej jadący jakiś rabuś kawałkiem żelaza od drzwiczek pieca uderzył w głowę służącą p. M. Lasockiej (Smolna nr. 15) Zofję Kadziuk poczem wyrwał jej futro męskie, wartości mk. 300.000 mk. i rzucił się do ucieczki. Złoczyńca został schwytany.

— Ilu jest zakonników?

Podług danych urzędowych z roku 1912 było na całym świecie około 84 tys. zakonników katolickich, a mianowicie: Franciszkanów 16.968, Jezuitów 16.294, Braci szkolnych 14.630, Kapucynów 10.056, Benedyktynów 6.457, Dominikanów 4.476 Redemptorystów 4.000, Afrykańskich misjonarzy Lijonu 3.500, Lazarystów 3.000 itd. Zakonnicy ci mieli wówczas 1.663 kościoły i około 5.000 klasztorów i domów zakonnych.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski.

Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ".